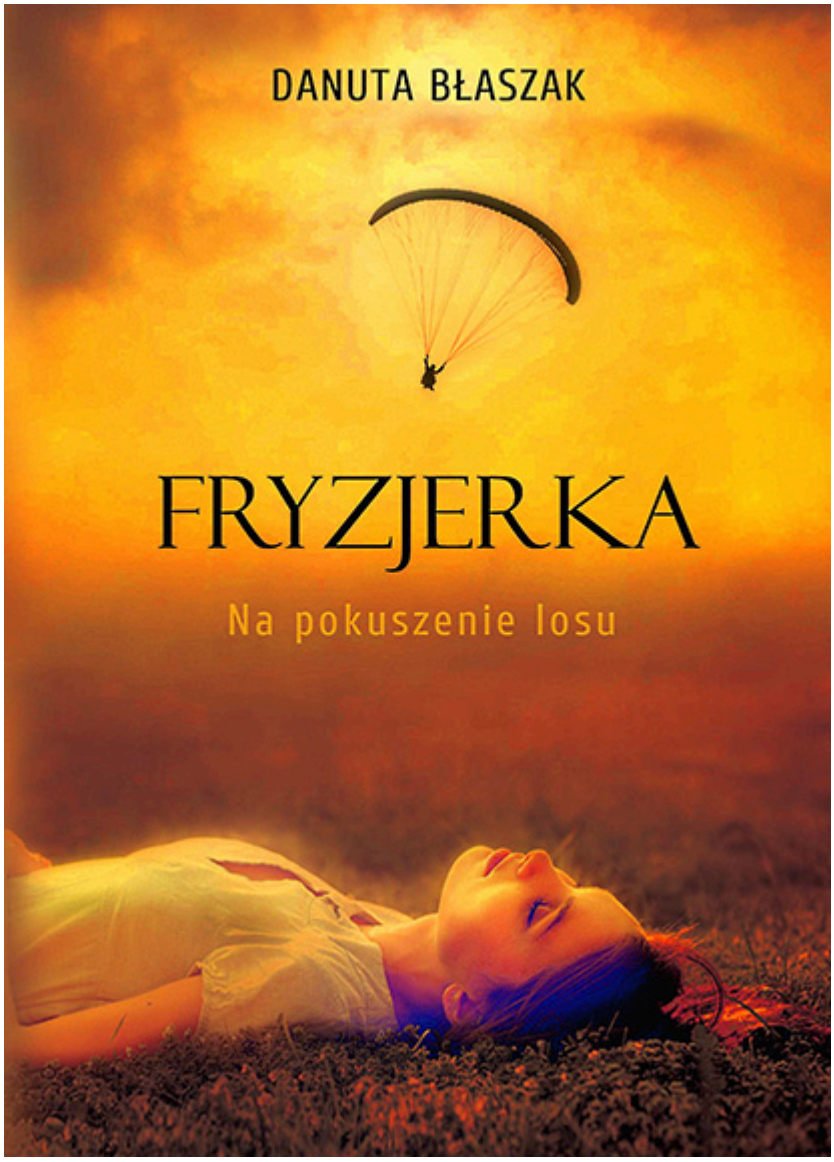
„Fryzjerka” Danuty Błaszak



Zbigniew Mirosławski *(Tarnów)*

Powieść pt. *Fryzjerka*. *Na pokuszenie losu* Danuty Błaszak została wydana przez szacowną, lubelską Oficynę NORBERTINUM, działającą od 1989 r., a w ofercie reklamującą się m. in.: poezjami ks. Janusza Pasierba pt. *Blask cienia*, tomem pt. *Chmura*, o Leonie Zdzisławie Stroińskim pióra Hanny Zofii Etemadi czy książką Anny Marii Mickiewicz, *Londyńskie bagaże literackie*.

Do sięgnięcia po tę pozycję zachęcają nie tylko: nazwisko autorki, Danuty Błaszak, dziennikarki, edytorki, poetki, tłumaczki i działaczki polonijnej z Florydy, także piękne i staranne wydanie, szata graficzna według projektu Agnieszki Herman. Na okładce zamieszczono graficzną zapowiedź tego o czym przeczytamy: są to unosząca się w powietrzu paralotnia, leżąca na trawie, rozmarzona dziewczyna, szybująca wyobraźnią w przestworzach. Ciepłe, miodowe barwy.

Na stronie ostatniej *résumé*, z którego wyjmuję kilka zdań na temat głównej bohaterki, fryzjerki Joli. Brzmi banalnie, ale intryga wciąga niepostrzeżenie, bo narracja jest dynamiczna i ciekawa. Przeczytamy

> *Jolka zdecydowanie zmienia swoje życie. – Już nigdy nie wezmę pieniędzy od mężczyzny – deklaruje. Zrywa z kochankiem i dotychczasową rutyną. Odważnie wywraca*

> *wszystko do góry nogami*.

Faktycznie uzależnienie od żonatego Romualda, chorującej matki i faktycznych i „przyszywanych” ciotek, Stefy, Romy i Kwiety zdaje się tworzyć splątanie, trudne do odcięcia się od tych toksycznych związków. Relacja z koleżanką z pracy Michaliną jest ważna ale również podlega wahaniom, kiedy pojawiają się młodsze ubiegające się o pracę, Kasia i Mela.

Nie ujawniając zbytnio treści trzeba zauważyć zarysowanie wyraźnych charakterów i starszych i młodszych kobiet, w tym Titki i Kitki, także panów Huberta i Jakuba. Pewną rolę odgrywa również przypadkowy tzw. łut szczęścia, a konkretnie wygrane uczestnictwo w kursie paralotniarskim.

Niezbyt często w życiu spotykamy się z taką odwagą rzucenia się w nieznane. Przypuszczam, że lektura powieści może uskrzydlać i dawać nadzieję iż niekorzystne „układy” można zmienić. Liczy się determinacja, pasja przynosząca radość i wytchnienie od codzienności.

Nowe spojrzenie na samą siebie, uwalnia energię. Nawet kłopoty finansowe, wysoki kredyt mieszkaniowy do spłacania nie zatrzymają Joli w realizacji marzeń. Recenzent NORBERTINUM stawia pytania „…Czy wrażliwa, delikatna dziewczyna poradzi

sobie z wyzwaniem, przed którym samą siebie postawiła? Czy będzie umiała zgodzić się na miłość, jakiej dotąd nie znała?…”.

Oryginalną dygresją jest wspominanie przez autorkę, w imieniu swojej bohaterki Joli, znanych poetek: Anny Marii Mickiewicz, Agnieszki Jarzębowskiej i… samej współpracującej z Danutą Błaszak poetki i autorki projektu okładki tej książki Agnieszki Herman.

Innym aktualnym wątkiem jest nadchodząca i rozwijająca się pandemia. Refleksje na temat przebiegu zakażenia koronawirusem. Obecnie czyta się to inaczej niż miejmy nadzieję za parę lat. Kwestia ta jednak pozostanie rodzajem dokumentacji trudnych lat 2020 i 2021.

Dla zainteresowanych lataniem interesujące mogą stać się opisy kursu paralotniarskiego, zajęć z meteorologii, lotów helikopterem i skoków spadochronowych w tandemie i indywidualnie. Zwłaszcza tych na Florydzie nad Sebastian River, w Zephyrhills.

Warszawianka, Danuta Błaszak, wraz z rodziną wyemigrowała do Stanów Zjednoczonych, mieszka w Orlando. Pisze o tym na czym zna się bardzo dobrze. Sama jest pasjonatką latania, skoków na spadochronie, paralotniarstwa. Od wielu lat zajmuje się promocją polskiej kultury. Prowadzi literacką stronę **miasto**

literatów ++ i we współpracy ze wspominaną już dwukrotnie w tym tekście Anną Marią Mickiewicz z Londynu wydaje serię wydawniczą *Contemporary Writers of Poland*. Jest to seria dwujęzyczna, polsko-angielska. Trzeba wyrazić nadzieję, że pisarstwo Danuty Blaszak nadal będzie się rozwijać. Za sobą ma już publikacje w *Radarze* na łamach którego od 1986 r. pisała recenzje i informacje z plenerów literackich. Wydała tomiki: *Wiersze*, *Tereska ze smutnego raju* (1995); *Anegdoty liryczne* – tomik wydany przez NZS, NURT, w drugim obiegu, 1989. W dorobku posiada również książki reportażowe: *Plotki z Florydy* z przedmową Marka Kasza (WKMS 1993); *Seks przez telefon – wywiad z dziewczyną z* 0700" (IbiS); *Group Home Recollections* – Bianka B. Bird (Dreammee Little City 2014); *Notatnik z autyzmu* – o ośrodku pomagającym ludziom dorosłym z autyzmem (Dreammee Little City 2005); oraz tomiki wierszy, m. in.:. Otrzymała wiele nagród, medale i wyróżnienia.

Danuta Błaszak

Fryzjerka. Na pokuszenie losu

- Wydanie: pierwsze
- Miejsce i rok: Lublin, Norbertinum, 2021
- Objętość: 197, [2] s.

- Format: 147 x 208 mm
- Oprawa: miękka klejona
- ISBN: 978-83-7222-712-6

http://norbertinum.pl/ksiazka/811/Fryzjerka-Na-pokuszenie-losu?fbclid=IwAR3fL98alzC-fpt5kgixkYSDnjYo1N8X9r6sDfwZ0OMtGjjyfYLUxx_OMAs

---

Zbigniew Mirosławski, redaktor Współczesnej Polskiej Poezji i periodyku – Magazyn Literacki, Aspiracje. Laureat ogólnopolskich nagród literackich.

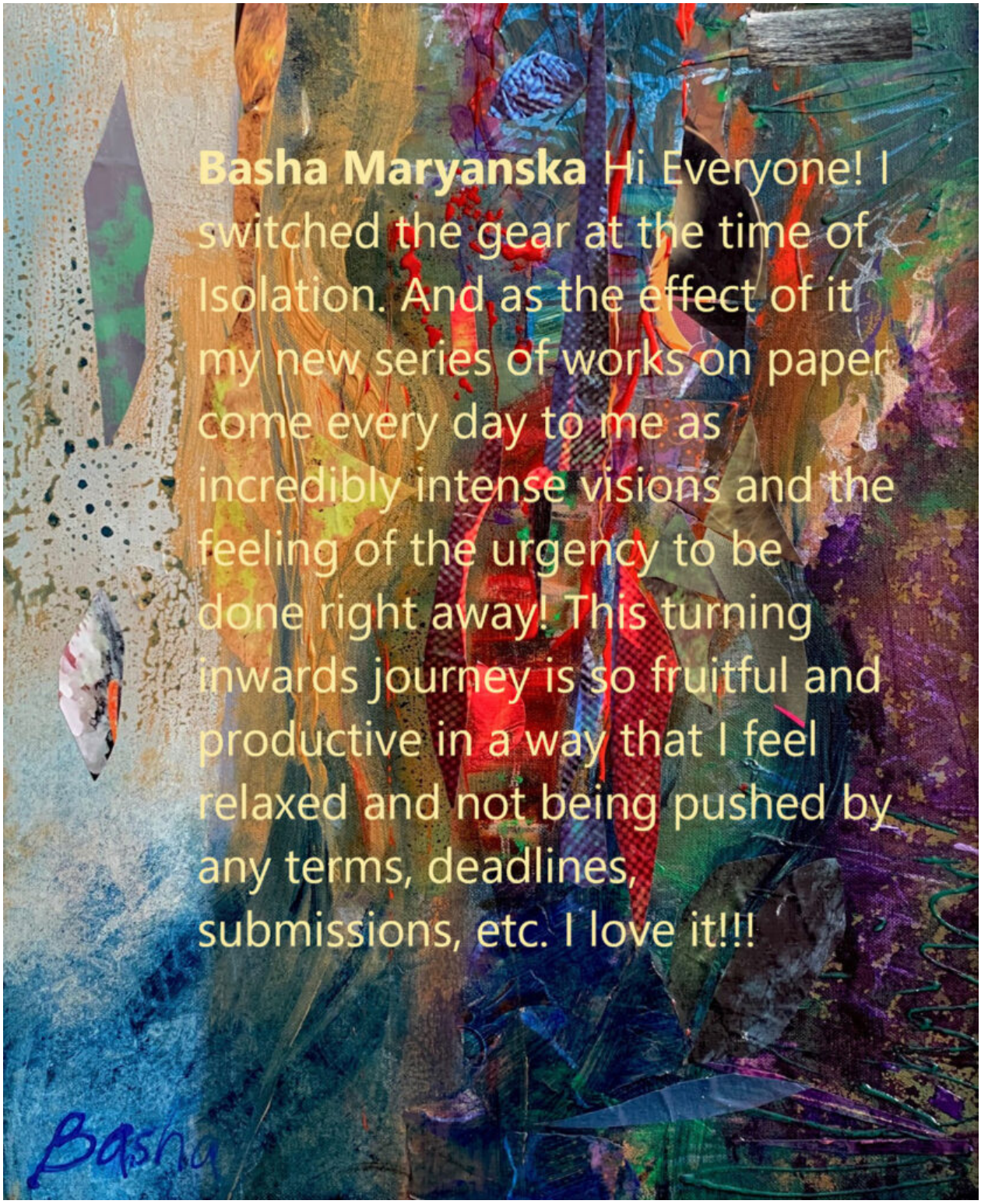
Basha Maryanska. Horyzonty 1.



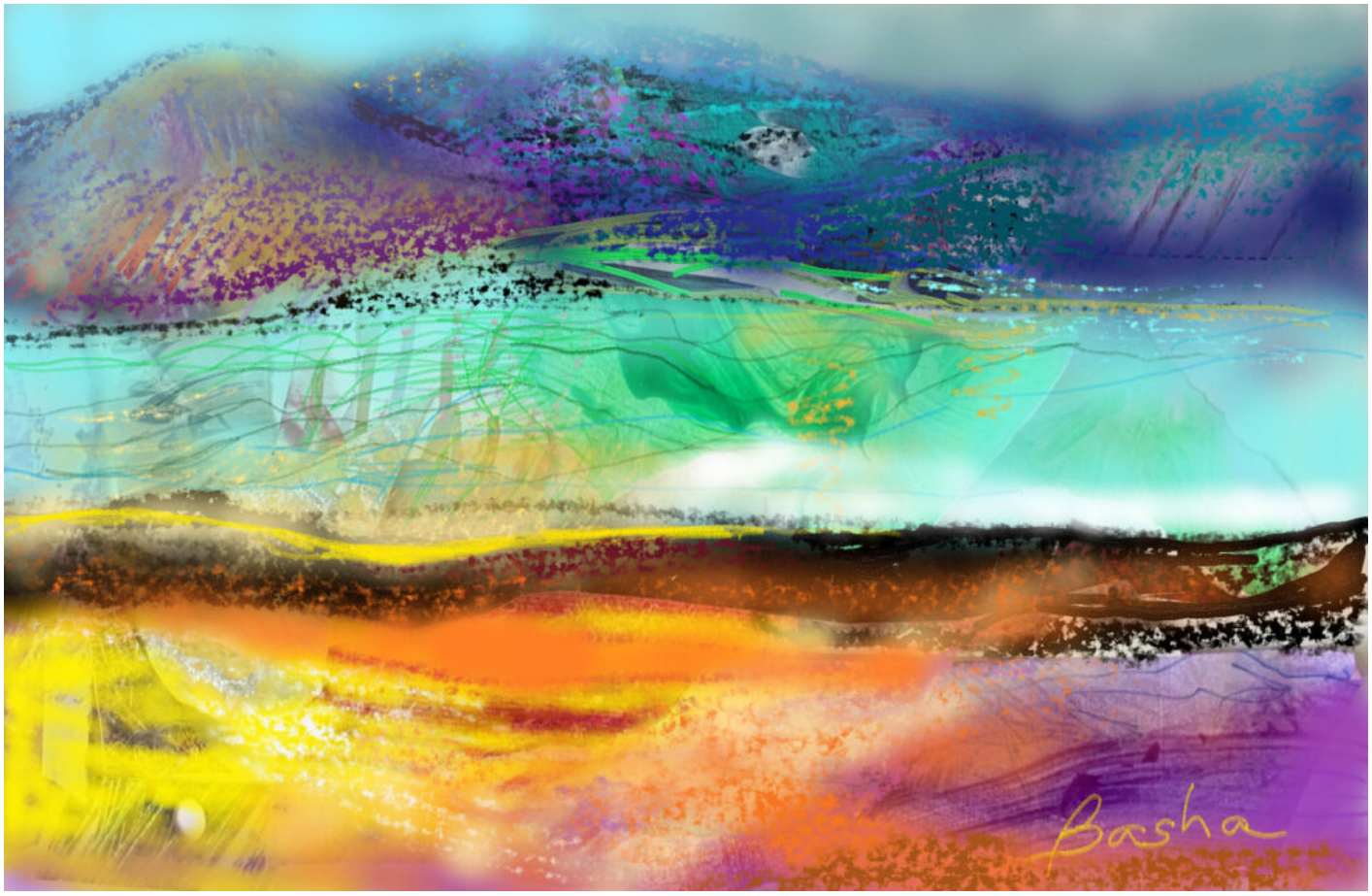
Basha Maryanska, Fountain of Music

Podczas pandemii stworzyłam ponad 60 prac w nowej technice. Wszystkie one mówią o okresie odizolowania, przerażenia, obaw, penetracji własnych emocji i uczuć do świata, bliskich i samej siebie, jak również do własnej twórczości. Eksperyment polegał na tym, że nie miałam dostępu do moich płócien, które zostały zamknięte w pracowni w innym mieście, odległym o pół godziny drogi samochodem. Budynek, w którym mieściło się moje studio oraz pracownie innych 10-ciu artystów stoi dalej zamknięty z powodu pandemii i nikt tam nie pracuje. A w domu

czekał spokojnie nowy program graficzny w komputerze, cała sterta papierów, do akwareli, gwaszy, akryli i monotypii oraz farby do technik na spoiwie wodnym. Zaczęłam stopniowo, w ciszy domowej zagłębiać się w te różne techniki, część z nich musiałam sobie przypomnieć z czasów studenckich w Akademii Sztuk Pięknych. Powrót do tych starych technik w połączeniu z nowymi, coraz bardziej pobudzał moją wyobraźnię i powodował chęć dalszej twórczości. Nie potrafię żyć bez tworzenia, tworzę więc na czym się da! Jedna praca i jeden
pomysł przywoływał następny pomysł i następną pracę w ten sam sposób, kiedy maluję na płótnie. Aż powstała cała kolekcja! Proces powstawania dalej trwa! Męczylam się tylko w okresie praktykowania tych technik, ale teraz to już czysta przyjemność i oddawanie nagromadzonych wrażeń, wspomnień, doznań, wyobrażeń. ***Basha Maryanska, Nowy Jork*.**


Basha Maryanska Hi Everyone! I switched the gear at the time of Isolation. And as the effect of it my new series of works on paper come every day to me as incredibly intense visions and the feeling of the urgency to be done right away! This turning inwards journey is so fruitful and productive in a way that I feel relaxed and not being pushed by any terms, deadlines, submissions, etc. I love it!!!
Basha

Galeria



Basha Maryanska, On the other side



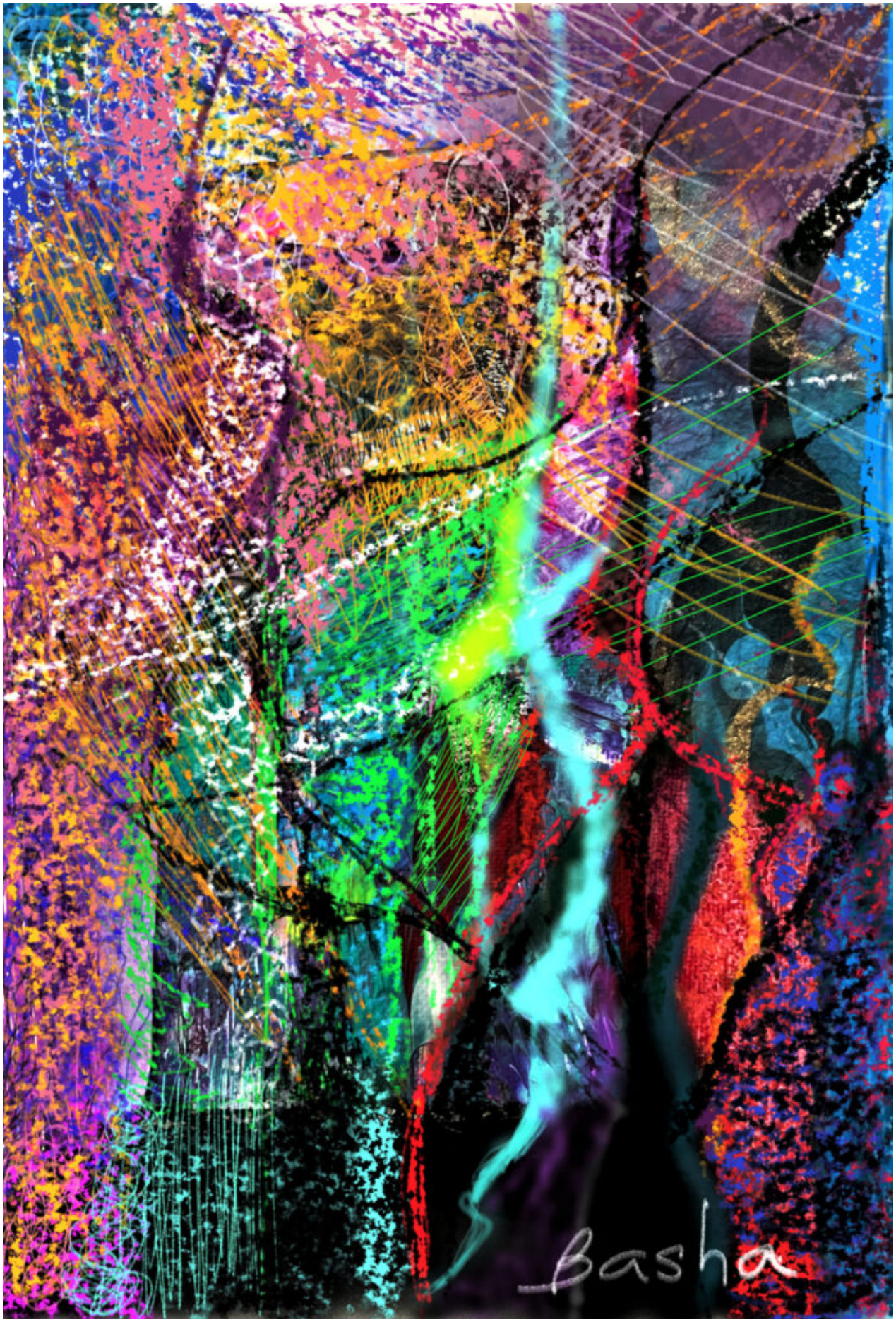
Basha Maryanska, Space of Imagination



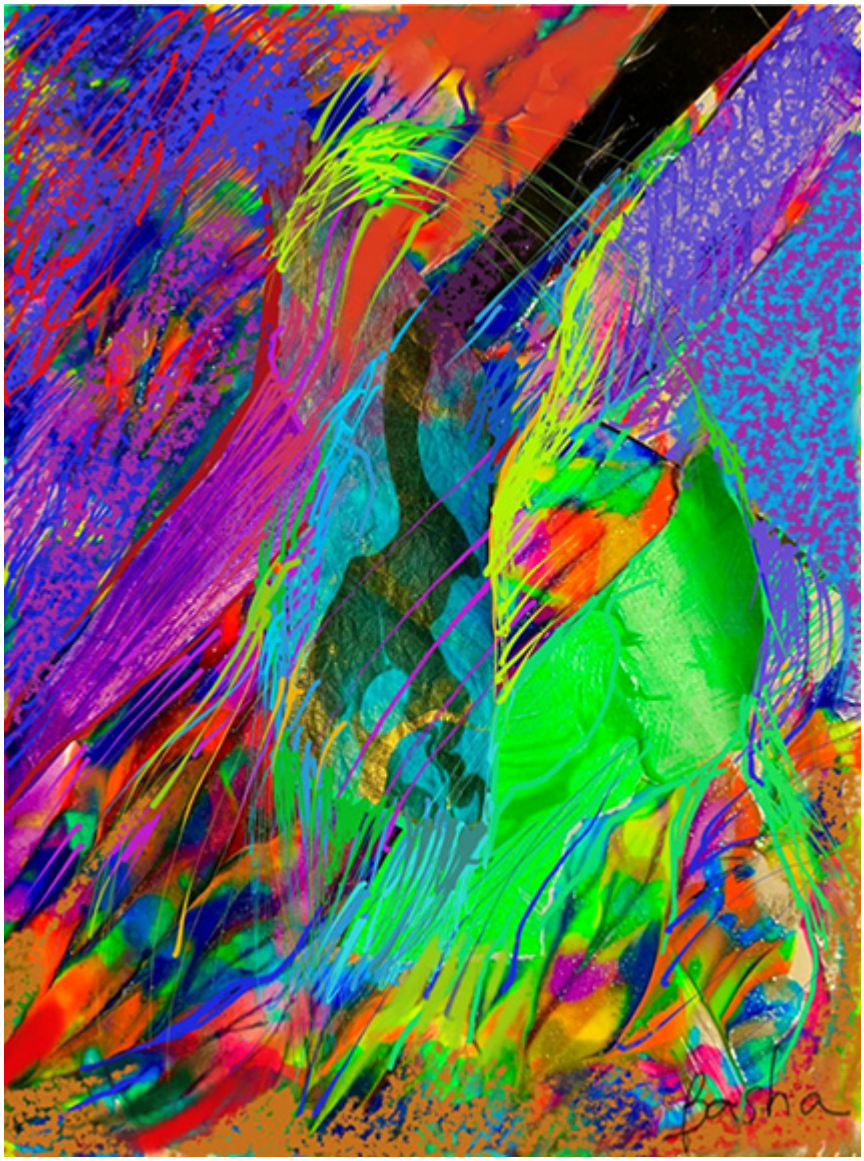
Basha Maryanska, Divided Mint



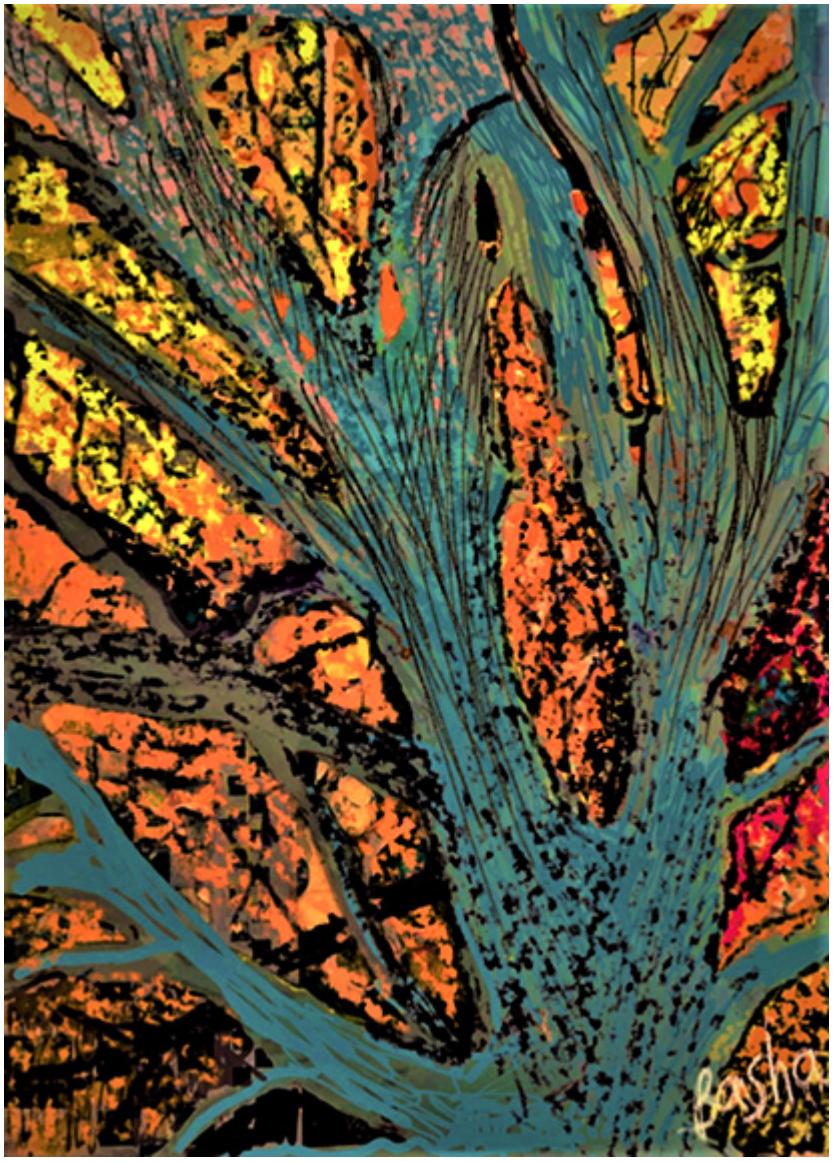
Basha Maryanska, Brainstorming


_Basha

Good Wind



Love Dance



Sunset in the Fall



From Inside out



Garden of LOVE


basha

Garden of Viruses



Battle the Virus


Basha

Power of Endurance


Basha

Empty Hope


Basha

Entaglement

Druga część wystawy prac z okresu pandemii autorstwa Bashi Maryanskiej ukazała się w środę, 17 marca 2021 r.

Część 2:

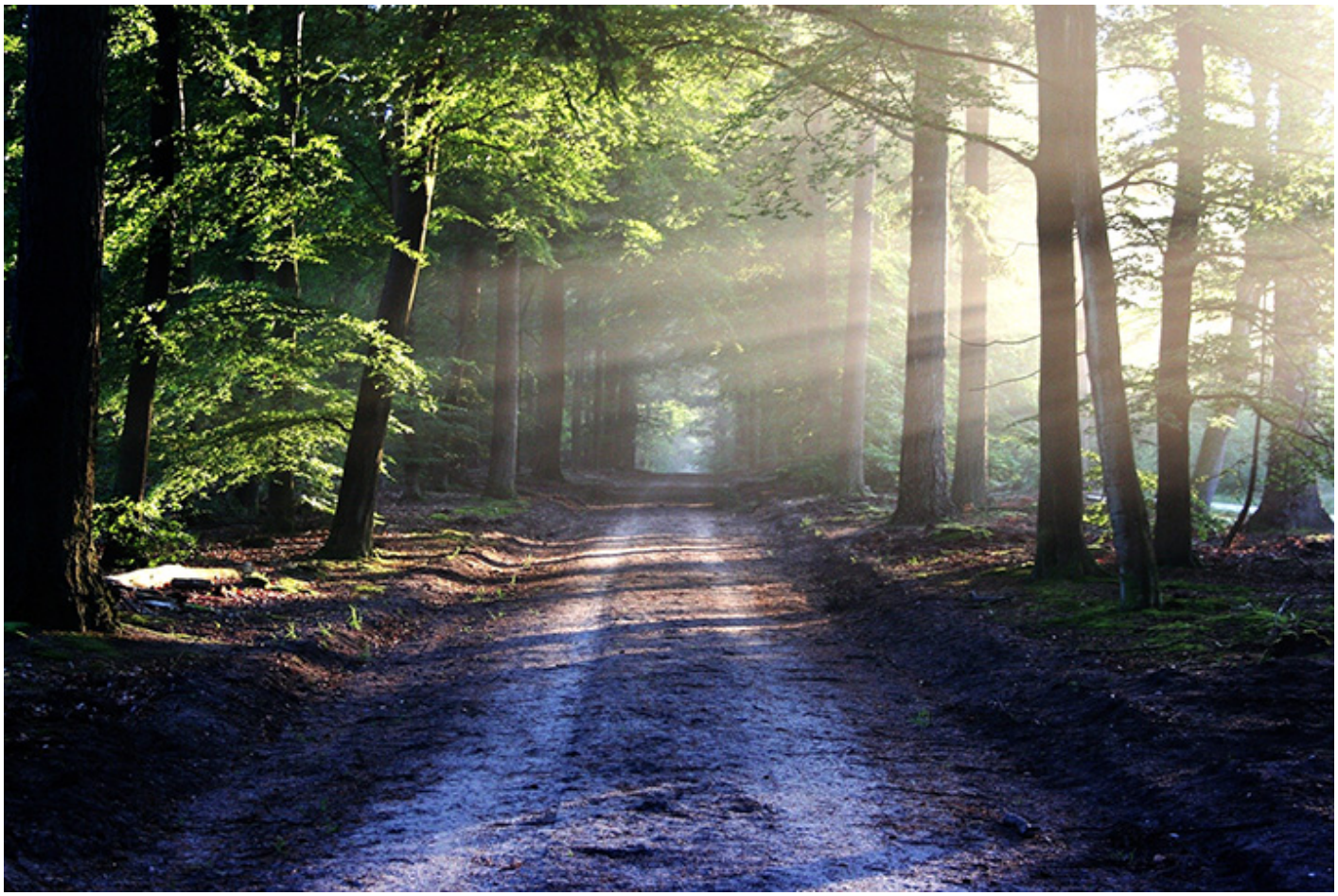
> Basha Maryanska. Horyzonty 2.

Zobacz też:

> Dyrygent europejskich kultur

> Sztuka – język bez słów

Polskie drogi



Fot. bertvthul z Pixabay

Aleksander Lewicki *(Wilno)*

Wielokulturowe jest społeczeństwo, w którym żyję i wieloma językami muszę mówić na co dzień... Jestem Polakiem z Kresów i moje serce jest na wskroś polskie! Moje skomplikowane i trudne życie rozdziera mnie na co najmniej trzy kraje. Po przesunięciu granic terytorium

polskiego w stronę zachodnią, moje polskie korzenie z racji urodzenia, zostały na Białorusi, miasto Wilno na Litwie dało skromny dom, w języku rosyjskim musiałem się kształcić… Razy za polskość dostaję do dziś… Języka ojczystego nauczyłem się sam i takiż On jest: starodawny, przez niedouczenie chropowaty, ale jakże kochany, serdeczny, najpiękniejszy! Żyję samotnie i całe życie szukam miłości tej prawdziwej, jedynej. Czasem wydaje mi się, że doganiam – ale to tylko cień… Posiadam jednak Skarb wielki, Skarb głębokiej wiary w Boga Stwórcę Jedynego. Upadam i wstaję podnoszony Jego Zbawczą Ręką. Wszystko wytrzymałem i wszystko z Nim wytrzymam… Chciałem grać – nie dano, chciałem lepić – wyśmiano, chciałem wyżej się kształcić – trudy życia i władza nie pozwoliły dokończyć studiów. Poezji i polskiego myślenia nikt mi z serca nie dał rady wyrwać… Dzięki Ci Boże za ich ocalenie!!! Tak żyłem i tak umrę…

> **Pozdrowienie z Wilna…**
>
> Z tych ziem dalekich, z tych ziem zabranych,
>
> Takich Ojczystych i Ukochanych!
>
> Z naszego Wilna śniegi Wam prószą

Swoją tęsknotą niech serca wzruszą.

Pamięć ożyje i serce drgnie,

Dzwony zadzwonią jakby to we śnie…

Wileńskie dzwony zadzwonią Wam,

Lęcą ukłony z Wileńskich bram…

Lecą od Wilna, przez Polskę całą

Im jest tak pilno, nie bijcie ”brawo”.

A tylko sercem słuchajcie nas,

Bo czas nadchodzi, nadchodzi czas…

Odkryjcie oczy, podnieście czoła!

z Ostrej Bramy, Matka zawoła:

„Wy moje dzieci umiłowane

Po całym świecie tak rozsypane!”

Od swojej ziemi, od ludu swojego,

Prosimy Boga, bo jest potrzeba.

By serca nasze do Was tęskniły.

Nikt nie rozdzieli, nie ma tej siły!

Polak nie zginie i Polska też!

Ostrobramska, chroń nas i strzeż!

Wileńska Rossa…

Zima, mróz i chłodny wiatr,

Wieje, bije, rozszarpuje…

A mnie woła, czeka Rossa,

Chłodnym rankiem tam wędruje…

Widzę z dala wzgórze Krzyży,

Jeszcze chwila-moment cały…

I odkrywa się mnie Rossa,

Wielkiej Dumy, Polskiej Chwały!

Nawet wiatr z pokorą ścicha

Hołd oddaje, salutuje!

Serce moje ciężko wzdycha,

Bóg Jedyny wie, co czuje…

Jak żołnierze-Wasze groby

Otoczyli Wodza swego,

Zakrywając sobą, sobą…

Stoicie tak dnia każdego!

Ile burz i ile grzmotów,

Rozdzierało się nad Wami…

Byliście jak ta Piechota,

Zawsze pierwsze, wciąż-Ci sami!

Zawsze z Bogiem i Honorem,

Za Ojczyznę i lud cały…

Oddając swoje życie,

Żeby innych życie trwało!

Schylam głowę ja z Uznaniem…

I odmawiam „Anioł Pański”.

Jestem dumny, bardzo dumny,

Żem człek polski, nie pogański!



Wilno, cmentarz, fot. omek999 z Pixabay

Dla – Polaka z Ameryki CZY Z INNEGO KRAJU…

Przyjechałeś – kochany z daleka,

Ameryka – czy inny to kraj.

A tu – Wilno, tak tęskni i czeka

I, odkrywa – Ci – serce – naj, naj!

*

Jakże, chce – Ciebie – Wilno, całować

I do serca, przytulić, jak – Syna.

Swoją Miłość – Ci, chce – podarować

I, zatrzymać – spotkania – godzinę!

*

Ostra Brama i… Matka – spoziera,

Zatęskniona, jak Matka kochana.

I tak czule, Ci – czoło, ociera

I całuje, gdzie – jest… twoja – rana!

*

Błogosławi – całe, Twe życie

I – ofiarność – co Polsce oddałeś,

I – spokojem – Twe serce – nasyci…

Bo – prawdziwie – Ty – Polskę – kochałeś!

Polacy

Polacy, polskie dzieci!

Rozrzucone jak nasiona.

Gdzie was nie ma, na tym świecie.

Polską krwią ziemia skropiona.

Choć kropelka, choć niewielka.

W każdej cząstce ziemi jest.

Bo ten Polak, jak muszelka!

Co ma w sobie perłę nieść.

Nie dajmy tylko utracić wiary.

Nie dajmy zrzec się Polskości!

Nie zapomnijmy „krwawe te dary”.

Kochanych przodków, co już w wieczności.

Nie zapomnijmy o Ojczyźnie!

O nas Polakach rozrzuconych.

Co żyją w biedzie na obczyźnie.

Poniewieranych, osieroconych.

I kiedy ktoś z nas jest bogaty.

A ktoś biedny przez całe lata.

Nie odrzucajmy swojej ręki.

Z miłością czułą przytulmy brata.

Nikt z nas nie winny, że tak żyjemy.

Ojcowie nasi oddali życie!

Lecz była siła od nas odmienna.

Co podzieliła nienależycie.

Polacy, polskie dzieci!

> Ku chwale swojej w jedności wytrwajcie.
>
> Do końca życia to przenieście.
>
> Bóg, Honor, Ojczyzna – to pamiętajcie!



Wilno, stare miasto, fot. dmvl z Pixabay

> **Polskie drogi**
>
> Chodzę po lesie, pytam naokoło.
>
> Czyja to własność, słyszę ktoś woła.

Stoję, tak stoję, tak zasłuchany.

Leśną pięknością oczarowany.

Tymi liśćmi, tymi wrzosami.

Leśną muzyką i gałęziami.

Wśród tej piękności, głos szepce, mówi.

Polsko, ta ziemia tobie tak szumi!

Polskie te drogi, które zarosły.

Ciebie prowadzą, do siebie w goście.

One prowadzą do polskich domów.

Gdzie lasy z trawą szumią dokoła.

Do tych prześlicznych polskich ogrodów.

Których zapomnieć serce nie zdoła.

Drogi, wy drogi, dokąd wiedziecie!

Przecież naokoło szumi ten las.

Gdzie wy te domy polskie znajdziecie.

Rozkradli, spalili, zaborów był czas.

A drogi mówią, drogi nasz synu!

Pamięć nas nie zawiedzie.

Dla nas jak dawniej, Polska jedyna.

Choć podzielona jest na tym świecie.

Dla nas jak dawniej, chce się tych domów.

Polskiej rozmowy i ludzi kochanych.

Chce się prawdziwych mieć gospodarzy.

Tych, co kochają i dla ziemi oddanych.

Donieś, prosimy my ciebie, do ludzi.

Że ziemia pamięta i kocha.

> Pamięć nasza, niech lud obudzi.
>
> Ziemia czeka, tęskni i szlocha.

Zobacz też:

> „Noc” i inne wiersze z Wilna

> Wilno w poezji i obiektywie

Kobiety, które

inspirują

Rozmowa z aktorką Beatą Poźniak – inicjatorką wprowadzenia ustawy o obchodach Dnia Kobiet w USA, obowiązującej od 1994 r.



International Woman's Day, 1994 r., Beata Poźniak (w środku), Stevie Wonder, Akosua Busia, Tiana Betty Friedan, Doris Leader Charge, Julie Carmen i inni, fot. arch. Beaty Poźniak.

Joanna Sokołowska-Gwizdka:

Jak wspomina Pani Dzień Kobiet w socjalistycznej Polsce, w której Pani dorastała?

Beata Poźniak:

Dzień 8 marca kojarzył mi się, chyba jak nam wszystkim, z goździkami i pończochami, którymi kobiety w tym dniu były obdarowywane w miejscach pracy. Ciekawe czasy. Już jako nastolatka zauważałam, że kobiety bardziej elegancko się ubierały i były wyjątkowo docenione. Mówiło się do nich i o nich z szacunkiem. Pamiętam jak szłam do szkoły z tornistrem na plecach, panie dostawały kwiaty od panów, czasami przypadkowo spotkanych na ulicy. Miło było zobaczyć zaskoczone i uśmiechające się kobiety dookoła… od milicjantki po panią w sklepie. Panie nauczycielki też dostawały kwiaty i ręcznie namalowane laurki. W „Dzienniku Telewizyjnym” mówiono jako *headline*, gdzie i w jakim kraju kobiety świętują 8-go marca. Wydawało mi się, że to bardzo ważne święto, skoro wymienia się wiele krajów i pokazuje tyle narodowości. Niezbyt jednak wtedy rozumiałam dlaczego tak jest. Dzień Kobiet kojarzył mi się z Dniem Matki, albo zbiorowymi imieninami. Potem już po studiach, jak wyjechałam do Stanów pytałam ludzi z ciekawości co tu się robi na 8 marca. Często spotykałam się ze zdziwioną miną. Po ich spojrzeniu od razu domyślałam się, że nie wiedzą o co pytam. Myśleli, że mówię o *Women’s History Month* i z grzeczności mi przytakiwali.

Była Pani prekursorką wprowadzenia ustawy o obchodach Międzynarodowego Dnia Kobiet w USA. Proszę opowiedzieć, skąd pomysł, aby zainicjować taką ustawę?

Kiedy przyjechałam do Stanów Zjednoczonych potrzebne mi były wzorce kobiet imigrantek, które się przebiły i zostały docenione. Poszukiwałam nowej tożsamości. Było mi trudno oderwać się od korzeni, jako już dorosła kobieta po studiach i zacząć od nowa. Inaczej się zaczyna w nowym kraju jak się ma 5 czy 15 lat, wtedy łatwo znaleźć nowe koleżanki w szkole. Ja tego nie miałam i czułam się samotna, bez wsparcia na nowej ziemi. Zamknęłam się więc w bibliotece poszukując nazwisk, imigrantek, które by mnie zainspirowały. Wtedy nie było komputerów czy Internetu. Wertowałam więc książki i czasopisma. Jednak łatwiej wtedy można było znaleźć nazwiska mężczyzn, niż kobiet. Trochę byłam zaskoczona, bo w USA ciągle się mówi *we are the country of immigrants* (jesteśmy krajem imigrantów). No to gdzie te imigrantki?

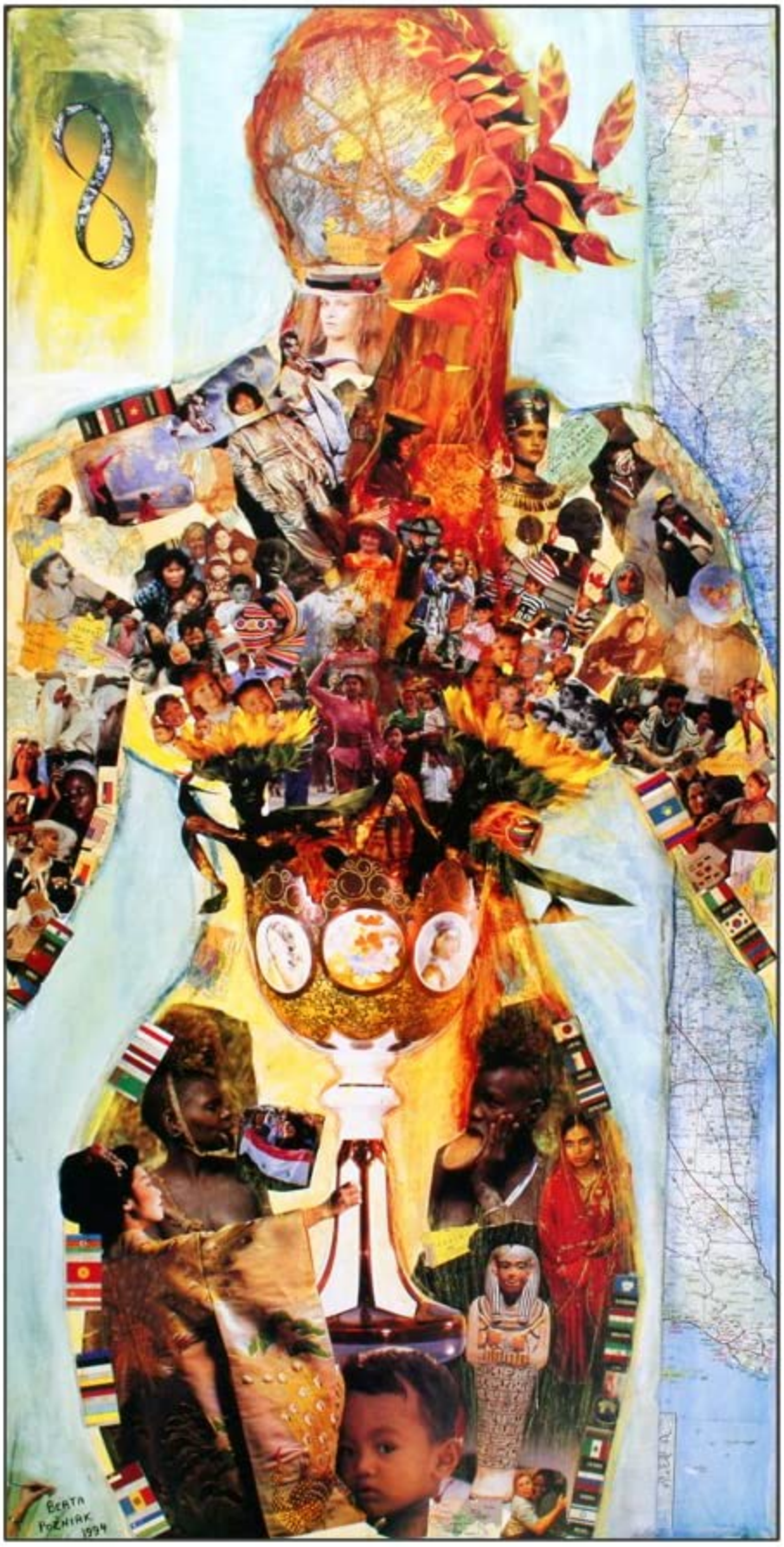
Szukałam też ciekawych przyjaciół, kobiet, które inspirują. Pewna młoda reżyserka z Finlandii, powiedziała; *Ty na pewno będziesz miała "dobrą chemię" z naszą konsulową. Macie bardzo podobny charakter.* Niedługo potem dostałam telefon od Bitte Westerlund, pracującej dziennikarki, a jednocześnie żony konsula Finlandii, Jorna Donnera, z zaproszeniem. I tak po pół godzinie znalazłam się u niej w domu. Rozmawialiśmy o wszystkim, od kultury i literatury po muzykę, tak jakbyśmy się znały całe życie.

Faktycznie, jak mówili ludzie dookoła, miałyśmy bardzo kolorowe

usposobienie. Dużo rzeczy nas cieszyło i łączyło. miałyśmy tyle wspólnych tematów, od literatury, poprzez filmy, sztukę, aż po prawa kobiet. Wspierałyśmy malarki na ich wernisażach w galeriach i w muzeach, oglądałyśmy filmy o inspirujących kobietach, czy też reżyserowane przez kobiety.

Na 8 marca zrobiłyśmy przyjęcie w luksusowym domu Bitte Westerlund i jej męża w Bel Air i zaprosiłyśmy dostojnych gości z różnych krajów. Nie mogłam uwierzyć, że tylu obcokrajowców od Australii po Afrykę znało i cieszyło się z tego święta. Były kwiaty, muzyka i dużo ciekawych wspomnień.

Obraz namalowany przez Beatę Poźniak w 1994 roku dla upamiętnienia wprowadzenia pierwszej ustawy w historii Kongresu USA (H.J. Res. 316) o uznaniu Międzynarodowego Dnia Kobiet w Stanach Zjednoczonych. Matka Pamięci – Mnemosyne – świętuje wkład kobiet z całego świata w prawa człowieka. Praca, będąca symbolem Międzynarodowego Dnia Kobiet, przedstawia społeczność wszystkich ras świata w kobiecym ciele. Przywołuje osiągnięcia kobiet w ich walce o pokój i równość w obliczu dyskryminacji i wojny.



BEATA POŹNIAK ▪ MNEMOSYNE

I co było dalej?

Zainspirowana tym wydarzeniem postanowiłam zrobić głębszy *research* o korzeniach Międzynarodowego Dnia Kobiet. Okazało się, że pierwszym miejscem była Kopenhaga, która podjęła uchwałę w 1910 r. W Stanach takiego święta nie było. Pomyślałam, dlaczego nie spowodować, aby to święto i w USA było oficjalnie uznane. Zaprosiłam więc do współpracy różne znane osoby, m.in. z Hollywood. Byli oni prezenterami jak Stevie Wonder, Miranda Richardson, Paul Sorvino (Mira Sorvino ojciec), czy Robert Wise, (reżyser, otrzymał Oskara za "West Side Story" i "Sound of Music") oraz goście honorowi – wiele kobiet rożnych narodowości od Mitsuye Yamady, (w zarządzie American Civil Liberties Union, poetka), która była internowana w USA jako Amerykanka pochodzenia japońskiego w czasie II wojny światowej. Była ona też tzw. "Picture bride", w tamtych czasach to była taka tradycja wychodzenia za mąż. Do naszych działań włączyła się także Stefania Podgorska, Polka, która jako nastoletnia dziewczynka uratowała 13 Żydów, przechowując ich podczas wojny u siebie na strychu. (Na marginesie, właśnie byłam lektorką książki "The Light in Hidden Places" o jej życiu, wydanej przez Scholastic, napisanej przez Sharon Cameron, #1 New York Times i otrzymałam Earphones Award za najlepszą narrację. Reese Witherspoon wybrała tę książkę w swoim Book Club "Hello Sunshine").

Podobnie odnalazłam i zaprosiłam Irene Opdyke, Polkę – kolejną bohaterkę. Były też kobiety z krajów, gdzie w dalszym ciągu panuje upokarzającą tradycja FGM, polegająca na okaleczaniu dziewczynek (Female Genital Cutting), jak np. aktywistka Soraya Mire, która nam opowiadała o swojej osobistej historii. Dołączyła też do nas dzielna, mocna Diane Nyad, pierwsza kobieta która pobiła rekord świata w pływaniu

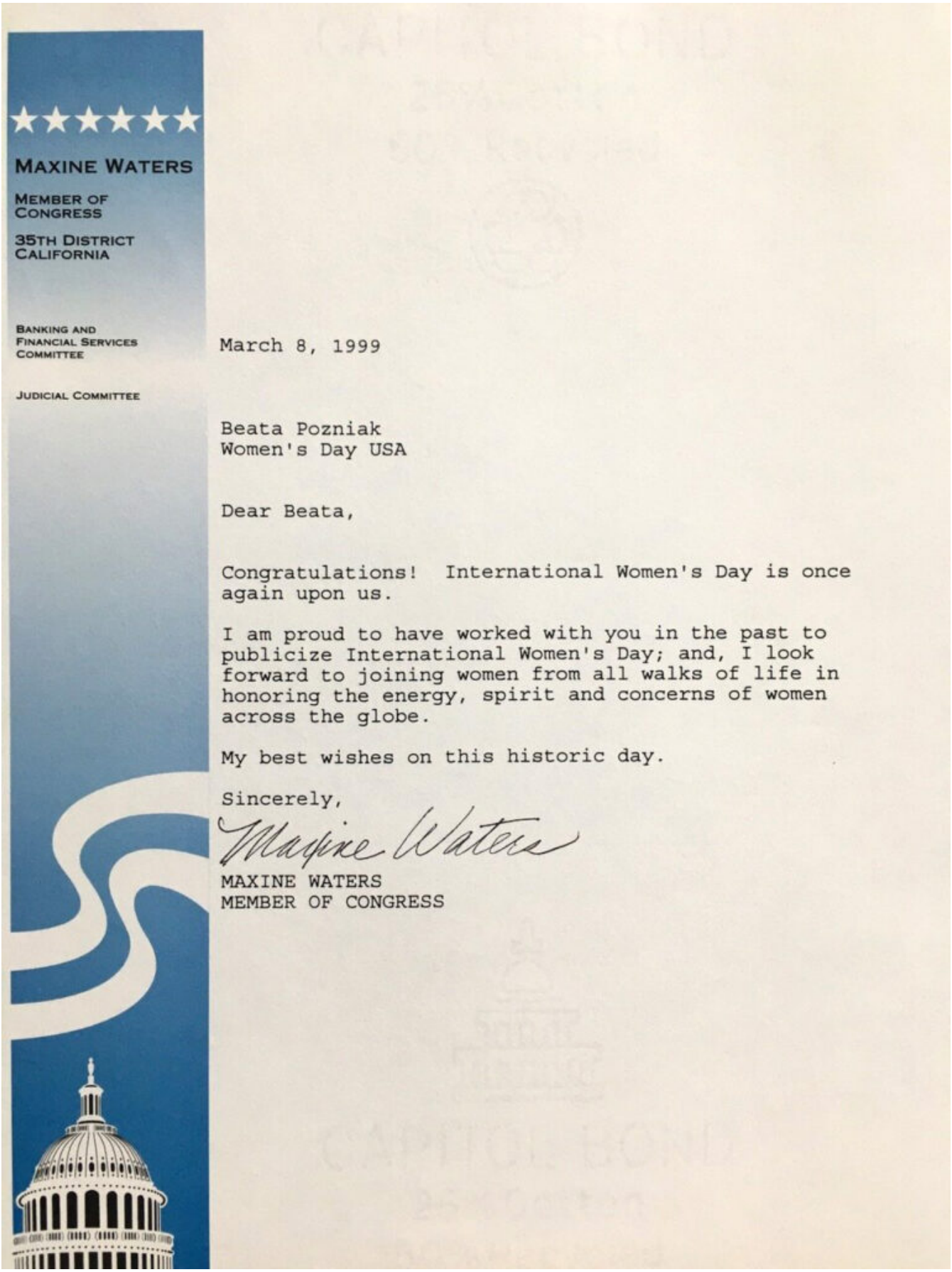
Zainspirowała Pani wiele osób. Ówczesny burmistrz Los Angeles Tom Bradley oraz gubernator Kalifornii Pete Wilson, wydali w tej sprawie oświadczenie, a kongresmenka Maxine Waters przedstawiła pierwszy w historii Stanów Zjednoczonych projekt ustawy (H.J. Res. 316) w Kongresie.

Tak, ale długo to trwało. Zaczęłam pod koniec lat 80., ale dopiero w 1994 roku napisałyśmy razem z członkinią Kongresu Maxine Waters ustawę, którą ona przeczytała w Kongresie. Nikt przedtem tego nie zrobił.

Za swoją działalność w kwestii praw kobiet nagrodzona została Pani przez burmistrzów Los Angeles zarówno Richarda J. Riordana, jak i Toma Bradley'a. Czym dla Pani było to wyróżnienie?

Jestem dumna z tego, że moja wizja i praca zostały docenione i

nagrodzone przez osoby, które reprezentowały różne opcje polityczne. Cieszę się, bo okazało się, że więcej nas łączy niż dzieli.



MAXINE WATERS
MEMBER OF CONGRESS
35TH DISTRICT CALIFORNIA

BANKING AND FINANCIAL SERVICES COMMITTEE

JUDICIAL COMMITTEE

March 8, 1999

Beata Pozniak
Women's Day USA

Dear Beata,

Congratulations! International Women's Day is once again upon us.

I am proud to have worked with you in the past to publicize International Women's Day; and, I look forward to joining women from all walks of life in honoring the energy, spirit and concerns of women across the globe.

My best wishes on this historic day.

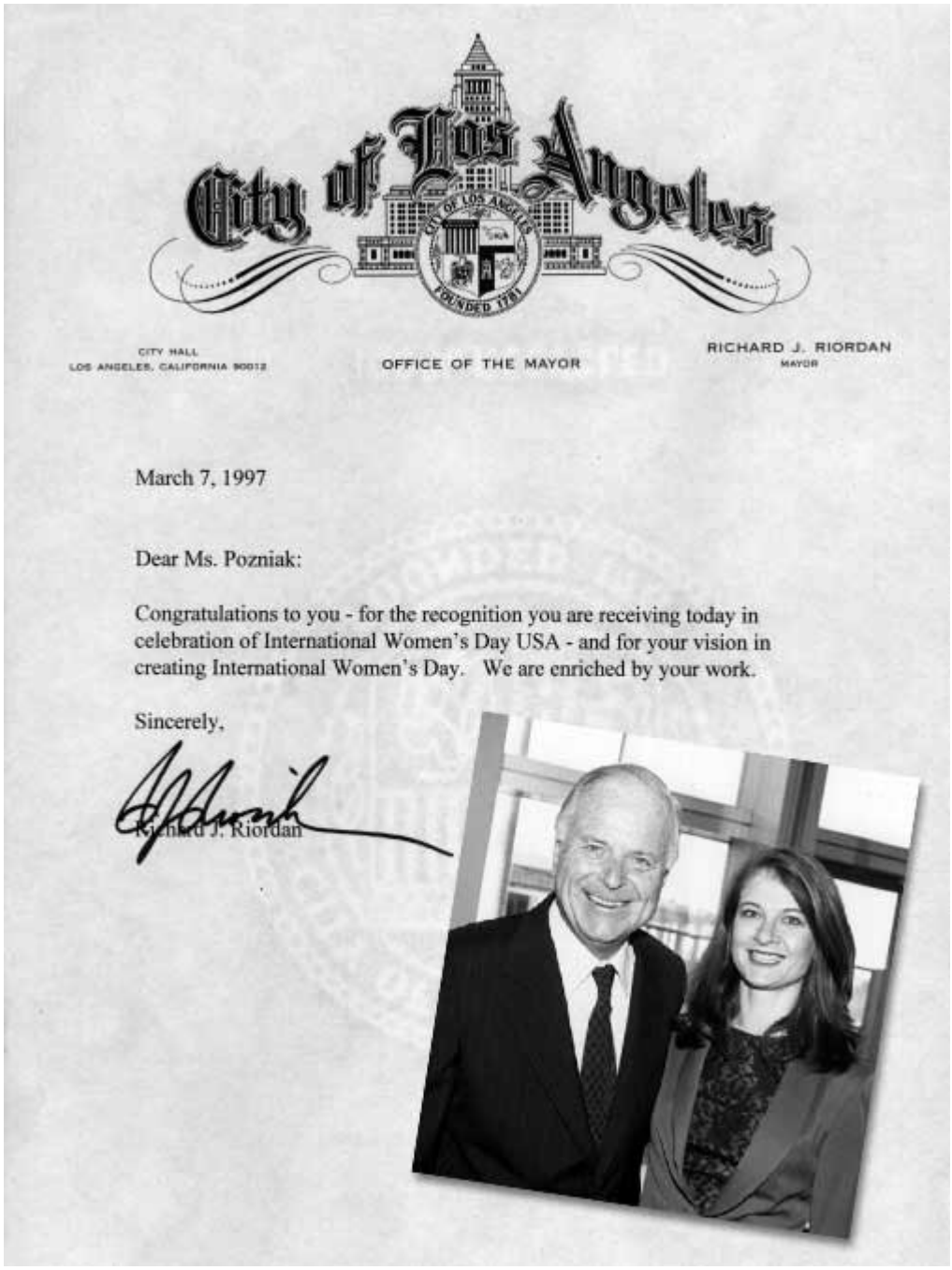
Sincerely,

Maxine Waters

MAXINE WATERS
MEMBER OF CONGRESS

List do Beaty Poźniak od Maxine Waters (członka Kongresu) z

8 marca 1999 r.



City of Los Angeles

CITY HALL
LOS ANGELES, CALIFORNIA 90012

OFFICE OF THE MAYOR

RICHARD J. RIORDAN
MAYOR

March 7, 1997

Dear Ms. Pozniak:

Congratulations to you - for the recognition you are receiving today in celebration of International Women's Day USA - and for your vision in creating International Women's Day. We are enriched by your work.

Sincerely,

Richard J. Riordan

List do Beaty Poźniak od burmistrza Los Angeles Richarda J. Riordana z 7 marca 1997 r.

Założyła Pani Amerykański Komitet do spraw Międzynarodowego Dnia Kobiet oraz organizację pozarządową non-profit *Women's Day USA*. Organizację

również wsparło wiele osobistości ze świata politycznego i artystycznego, m.in. aktorka Diane Lane, adwokat Gloria Allred czy pierwsza kobieta w historii Kanady, która została premierem – Kim Campbell, wówczas konsul generalny Kanady w Los Angeles. Jaki cel ma ta organizacja?

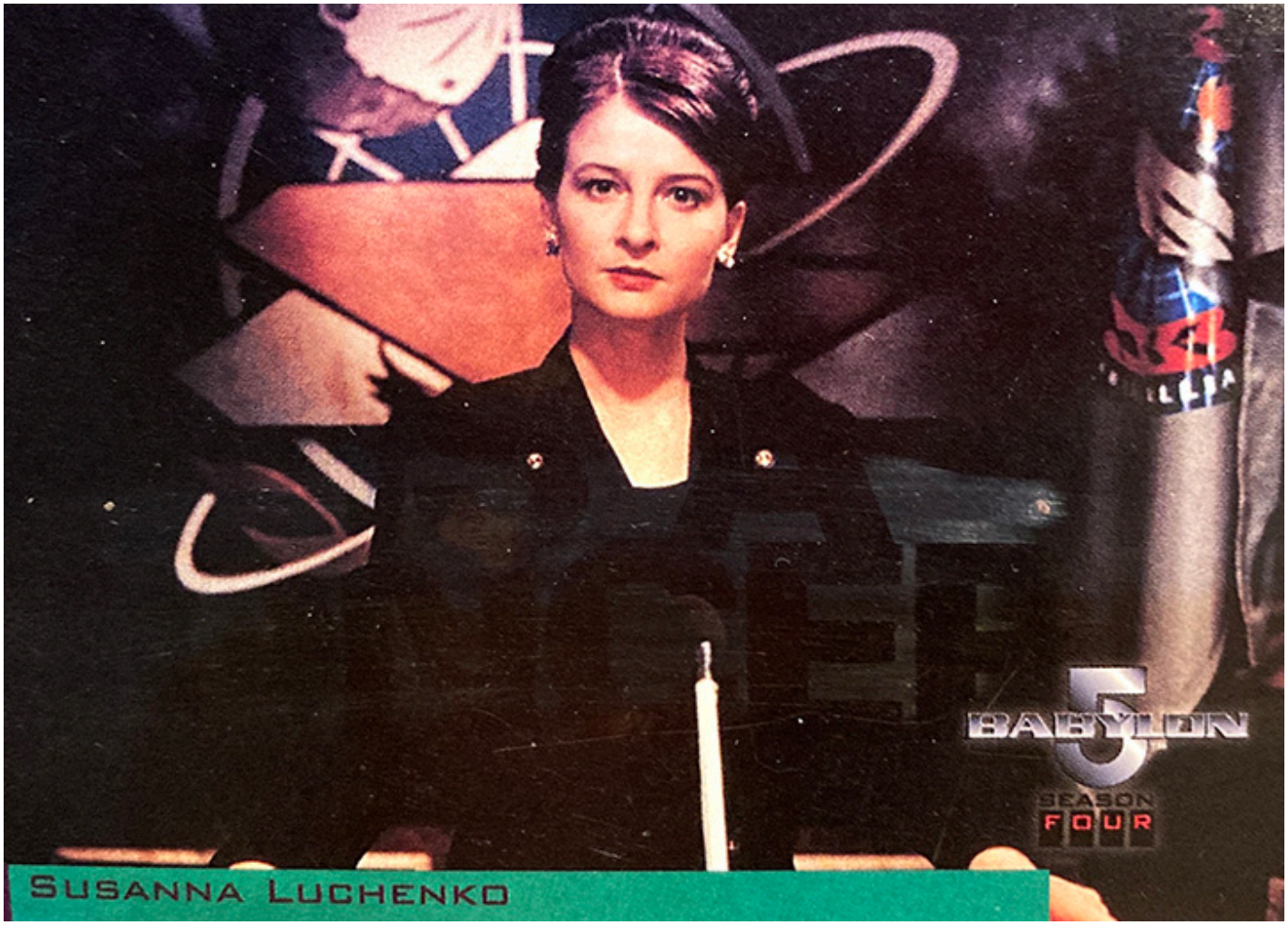
Women's Day USA miała na celu rozpowszechnienie Dnia Kobiet. Organizacja ma też za zadanie przekazać dalej nasze przesłanie, znaleźć imigrantki, które czymś się zasłużyły, dać je jako wzór dla innych kobiet, które tu przyjeżdżają. Ma też pokazać następnym pokoleniom, że można i trzeba działać.

Zagrała Pani wiele ról kobiet mocnych, zdecydowanych, które obalają stereotypy i zmieniają świat. W 1983 r. wystąpiła Pani filmie „Szczęśliwy brzeg" w roli dziewczyny, która chce zostać kapitanem żeglugi wielkiej. W Ameryce sławna się stała rola rewolucjonistki w „Kronikach młodego Indiany Jonesa", a w filmie „Babilon 5" za rolę pierwszej kobiety Prezydenta Świata wytwórnia Warner Bros podała Panią do nagrody Emmy. Czy role, które Pani zagrała miały wpływ na Pani działalność społeczną, czy też odwrotnie, wybiera Pani takie role, gdyż są one zgodne z Pani dążeniami i charakterem?

Wybieram role kobiet skomplikowanych, lubię ich niewydeptane

drogi, coś jest świeżego w ich myśleniu i walce o przetrwanie. Ciekawią mnie role, które jeszcze nie były zagrane. Kobiety, które mają coś do powiedzenia, mają inne spojrzenie na świat. Projekt i rola muszą mieć jakieś przesłanie. Fascynowała mnie rola Ofelii w “Hamlecie we wsi Głucha Dolnej” Ivo Bresana. To był tzw. ”półkownik” (projekty filmowe, które leżały na półkach). To był ostatni mój projekt przed wyjazdem z Polski w 1985 roku. Zobaczyłam go dopiero po latach, kiedy zaliczono ten projekt do “Złotej Setki Teatrów TV”. Rola dosyć intensywna, szczególnie zapamiętana scena kiedy Ofelia dostaje obłędu. Była to ciekawa przenośnia tamtych czasów, kiedy ludzie walczyli o przetrwanie.

Gdy byłam na drugim roku studiów, w 1983 r. dostałam rolę Poli w filmie „Szczęśliwy brzeg” u boku Jerzego Bińczyckiego. Nie ukrywam, bardzo mnie ona interesowała. Młoda uczennica, która chce zostać kapitanem żeglugi wielkiej, martwi się, czy przyjmują kobiety do Szkoły Morskiej. Nie wie jakie będą jej losy. Kobiety muszą się zastanawiać czy mogą na przykład wstąpić do wojska albo do marynarki. Ciekawy problem, prawda?



Beata Poźniak jako Susanna Luchenko, w filmie „Babylon 5”
Jak przyjechałam do Stanów, propozycja zagrania roli Irene u George’a Lucas’a była skomplikowanie fantastyczna – „The Young Indiana Jones Chronicles – Russian Revolution 1917” oparta na faktach rosyjskiej rewolucji. Zagrałam studentkę, która usiłuje obalić rząd w tych czasach. Przypomniały mi się czasy w Polsce, kiedy spaliśmy na podłodze w czasie stanu wojennego w szkole filmowej. Na studiach człowiek czuł się bojowy i był gotowy na wszystko. Wykorzystałam wiele z moich osobistych doświadczeń z tego okresu.

Kiedy informacja na temat mojej działalności na rzecz

Międzynarodowego Dnia Kobiet "poszła w świat", dostałam zaproszenie na spotkanie z producentami "Babylon 5". Była to rola pani prezydent. Jak mnie zobaczyli osobiście, jakoś im nie pasowałam, wyobrażali sobie kogoś z wyglądu bardziej dojrzałego, kogoś kto by im przypominał Margaret Thatcher. Ale skoro i tak już byłam, zapytałam dlaczego mnie zaprosili, jak widzieli tę rolę, a także co myślą o prawach człowieka i tak dalej. Po poł godzinie "intelektualnej" rozmowy zmienili tę rolę, dopasowując ją do mnie. I tak powstała postać Prezydent Susanny Luchenko.

Jak teraz obchodzi się międzynarodowy Dzień Kobiet w Ameryce?

Przede wszystkim obchodzi się to święto w Białym Domu. Przed moją propozycją wprowadzenia oficjalnej ustawy w 1994 r. nie było żadnego dokumentu, że ktoś nawet usiłował taką ustawę zaproponować. Ale po ukazaniu się artykułu o mnie w „Los Angeles Times" zrobiło się na ten temat głośno i wiele szkół, uczelni, kobiecych organizacji zapraszało mnie na ich spotkania. Cieszę się, że już miliony Amerykanów podchwyciło pomysł i wspiera to święto – od Barbra Streisand po Lady Gagę, nie mówiąc o Białym Domu czy tysiącach uczelni, takich jak UCLA oraz prestiżowych organizacjach kobiecych jak Equality Now, które wspiera Meryl Streep czy Emma Thompson. Daje mi to ogromną satysfakcję. że nasiona które zasiałam przyjęły się i

kwitną.

City of Los Angeles

Certificate of Recognition
is hereby presented to

Beata Pozniak

On behalf of the City of Los Angeles and the residents of the 13th Council District, I would like to recognize you for your continued activism and humanitarianism. Over the years, you have demonstrated how those with successful careers in the arts can lend their voices to raise awareness for important causes. Your advocacy through the arts and philanthropic works is a testament to your effectiveness as an actress and citizen.

Best wishes on continued growth and success!



DATED 19th OF MAY, 2019

Mitch O'Farrell

Mitch O'Farrell
Councilmember, 13th District
City of Los Angeles

Los Angeles Times

SECTION E • FRIDAY, MARCH 8, 1996

Taking Up the Banner for Women Everywhere

■ **Causes:** Beata Pozniak is trying to get the same kind of recognition for International Women's Day here as she remembers from her childhood in Poland.

By DUANE NORIYUKI
TIMES STAFF WRITER

It was one of many periods of rage and chaos in Poland, and lives were being swept away by tides of political turmoil. With no way to chart a course, Beata Pozniak, with the willingness of a child, raised sail and awaited the wind of dreams.

They carried her first to England with her parents, then back to Gdansk with only her mother and, finally, alone to America. It has been an incredible journey that has taken her to stage and film; to the founding of a performance art company, Theatre Discordia; to sculpture and painting; and—in all endeavors—to poetry.

"I sometimes feel like a sailor," she says, "going from port to port, seeing what there is to learn and explore, then moving on."

She left Poland wanting to distance herself from politics, but the winds would not allow it. In 1991, the year before she became a U.S. citizen, Pozniak embarked on a mission to bring national recognition to March 8, International Women's Day.

Tonight at an event hosted by Pozniak, Finnish journalist Bitte Westerlund and her husband, Finland's Consul General Jorn Donner, at their Bel-Air home, representatives of government, entertainment and youth will honor accomplishments and address issues of concern to women worldwide.

As a child in Poland, Pozniak says, she remembers March 8 as a day when boys would present young girls with cards and flowers, symbols of respect. There would be stories in the media and discussions in the classrooms about women's history.

She was surprised when she came to the United States in 1988 to discover that the day went largely unnoticed. Pozniak lobbied for and eventually received proclamations from then-Mayor Tom Bradley and Gov. Pete Wilson and has since made her way up the chain of command.

She wrote to U.S. Rep. Maxine Waters (D-Los Angeles), who in 1994 helped sponsor a bill calling for official recognition of the day. In February, Waters wrote a letter to President Clinton requesting a proclamation.

The wind has carried Pozniak in many different directions, but it blows especially strong in the direction of freedom and justice. She is driven by memories of midnight, Dec. 13, 1981. The cold was made more bitter by the lingering heaviness of teargas, by the tanks and police filling the streets. When martial law was imposed, Pozniak was a student at the Film School in Lodz and a supporter of Solidarity.

"The police would stop you on the streets and say, 'Show me your hands.' If they were even a little dirty, you would be imprisoned because it meant you were throwing stones."

In the darkest of memories she remembers the death of a strong, gentle priest, Father Jerzy Popieluszko, the man who gave her the required documentation to live in Warsaw, the theatrical hub of Poland. Popieluszko, a charismatic Solidarity supporter, was murdered for his convictions in 1984.

In 1988, Pozniak came to Los Angeles to attend the American Film Institute Film Festival, representing "Chronicles of Love Affairs," which she had starred in but had never seen. The wind never blew again toward Poland.

She landed the part of Marina Oswald in Oliver Stone's "JFK," and while filming in Dallas was reunited with her father, a surgeon, whom she hadn't seen since the 1970s, when he refused to return with his family to Poland from England. It was too late, she says, for him to be her father, but he agreed to sponsor her so she could become an American and pursue acting. Pozniak has since appeared in "Melrose Place" and "Mad About You."

Her work for International Women's Day has focused on honoring women in all walks of life, including Native American Doris Leader Charge, who consulted for and performed in "Dances With Wolves."

International Women's Day has been recognized around the world since 1913, when it was founded in Copenhagen. Pozniak, a Los Angeles resident, is forming the U.S. Committee for International Women's Day.

She hopes the day soon will be recognized in schools, where she learned about women's rights and where young dreams await the wind.



CAROLYN COLE / Los Angeles Times

Beata Pozniak learned about International Women's Day in school in Poland.

Linki:

Stefania Podgórska

Recenzja: https://www.audiofilemagazine.com/reviews/read/171224/light-in-hidden-places-by-sharon-cameron-read-by-beata-pozniak/

Sample: https://soundcloud.com/beata-pozniak/light-in-hidden-places-scholastic-audio)

Diana Nyad

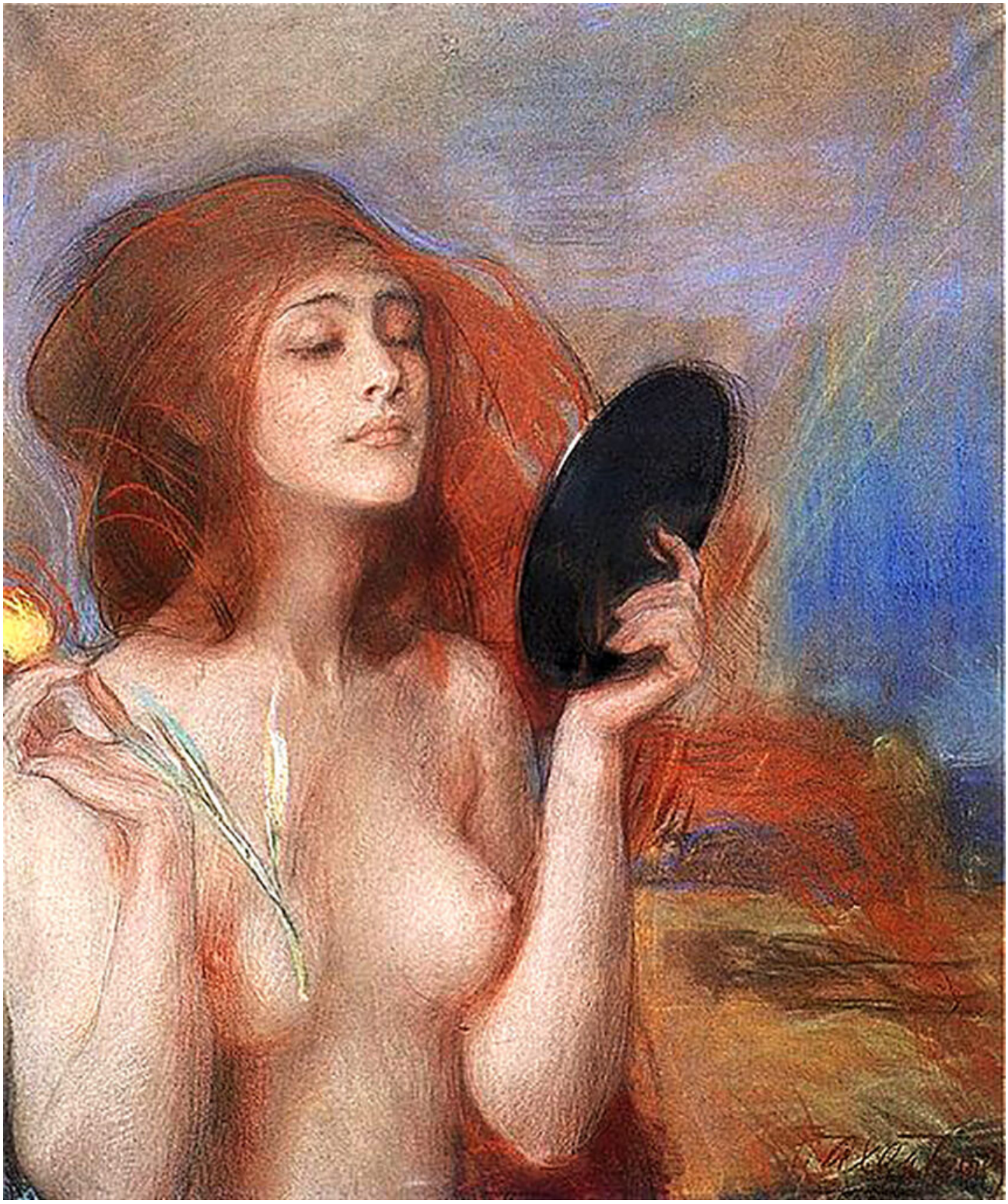
https://en.wikipedia.org/wiki/Diana_Nyad.

Zobacz też:

> Droga do nieba

> Chwile zamyślenia

Marzec – zapowiedź wiosny w poezji



Teodor Axentowicz, *Wiosna*,, 1900, pastel na papierze, 74,5 x 59 cm, Muzeum Mazowieckie, Płock, fot. Wikimedia Commons

Włodzimierz Wójcik (1932-2012)

Od kolebki idą za nami popularne przysłowia: „Czasem i w marcu zetnie wodę w garncu”, „Suchy marzec kwiecień nagradza, bo deszcze sprowadza”, „W marcu jak w garncu”, „W marcu kto siać nie zaczyna, swego dobra zapomina”; „Kiedy kot w lutym na słonku się grzeje, musi w marcu zajść na przypiecek”. Zwykle są dość krótkie, jak te powyżej zacytowane. Bywają jednak i bardziej rozbudowane, obszerniejsze, uformowane w strofę wierszową. Oto jeden z wielu przykładów:

> Marzec odmienia wiatry,
>
> deszcz miesza z pogodą,
>
> więc nie dziw,
>
> jeśli starzy czują go z swą szkodą.

Nietrudno dostrzec, że przywołane tutaj wspaniałe mądrości ludowe akcentują zderzenie się ze sobą różnych, przeciwstawnych sobie stanów pogody określanych zwykle przymiotnikiem „suchy” lub „deszczowy”, bądź „zimny” lub „ciepły”. Jest więc marzec, o którym mówią wyżej przywałane przysłowia – miesiącem przejściowym pomiędzy zimą a wiosną, a więc prawdziwym progiem przekraczanym przez człowieka w drodze z krainy skutej lodem i przywalonej śniegiem do świata

manifestującego swoje istnienie nerwowym krzykiem godowym ptactwa, brzęczeniem różnego rodzaju owadów, erupcją barw rozchylających się pąków kwiatowych.

Ów moment szczególnie wyraźnego „przełamywania się" pór roku doskonale wyrażała w ciągu minionych stuleci nasza poezja – ten najlepszy instrument określający skalę obecności człowieka na ziemi. Z perspektywy Kochanowskiego rzecz wyglądała następująco:

> Serce roście patrząc na te czasy!
>
> Mało przed tym gołe były lasy.
>
> Śnieg na ziemi wysszej łokcia leżał,
>
> A po rzekach wóz nacięższy zbieżał.
>
> Teraz drzewa liście na się wzięły.
>
> Polne łąki pięknie zakwitnęły;
>
> Lody zeszły, a po czystej wodzie
>
> Idą statki i ciosane łodzie.

> Teraz prawie świat się wszystek śmieje,
>
> Zboża wstały, wiatr zachodny wieje;
>
> Ptacy sobie gniazda omyślają,
>
> A przede dniem śpiewać poczynają.

Jak widać pieśniarz czarnoleski spoglądał na najpiękniejszą z pór roku zarówno oczyma estety jak i gospodarnego włodarza. Dwa wieki później Adam Naruszewicz w wierszu „Cztery części roku” dostrzegał wiosenne uroki świata w „słodkim szumie” liści zdobiących drzewa i pięknie „wiosennych dzwonków”, ale nie zapominał bynajmniej o surowych prawach codziennego życia. Pisał:

> Wisła okowy zdarszy warowne,
>
> Pędzi do morza statki ładowne.
>
> Czeka gospodarz, by mu za żyto
>
> Holender złotą brząknął kalitą.

W ujęciu dziewiętnastowiecznych pisarzy, zwłaszcza romantycznych poetów, wiosna znaczona zwykle była nadzieją na odzyskanie niepodległości. Tak rzecz wygląda u Mickiewicza („Pan Tadeusz”), który tę nadzieję tak ujmował:

> Ogarnęło Litwinów serca z wiosny słońcem
>
> Jakieś dziwne przeczucie, jak przed świata końcem,
>
> Jakieś oczekiwanie tęskne i radosne.

W międzywojennej Polsce mógł sobie już poeta pozwolić na luksus beztroski. Na progu Niepodległości Julian Tuwim w wierszu „Eksperyment” pisał:

> Wiosno! Wyraźnie i dobitnie,
>
> Wyraźnie, dobitnie i ostro
>
> W noc twych narodzin o tobie myślę.
>
> Myślę zimno, spokojnie i ściśle:
>
> Oto

> Śnieg
>
> Topnieje.
>
> Oto
>
> Jest
>
> Cieplej.
>
> Oto kępami ziemi brunatnej
>
> Pulchnieje od głębi wzruszone Powiśle.

Tak to wszystko wyglądało w poezji. A w historii? Wydarzenia marcowe 1968 roku przyniosły wiele goryczy. Walka o władzę wewnątrz obozu rządzącego w owym czasie przyniosła sporo krzywdy, jakiej doznała społeczność żydowska. Miałem w tej społeczności wielu serdecznych przyjaciół, którzy nie chcieli opuszczać naszej ziemi, ale przecież sytuacją i atmosferą zostali niejako zmuszeni do udania się na Zachód lub Południe. Hasło „Syjoniści do Syjamu” brzmiało nie tyle groteskowo, co groźnie.

Przyszła także wiosna przyjemniejsza. Rok 1989 jest symbolem istotnych przemian ustrojowych. W świecie przyrody natomiast

wiosna 1989 roku była jakaś „kryzysowa”, niemrawa, bez właściwego dla tej pory roku oblicza. Przejście od lutego do marca zostało rozmazane, miało charakter amorficzny, przypominało społeczny kształt z trudem formujących się nowych kształtów życia. A może jest to wynikiem złego obchodzenia się człowieka z globem ziemskim? Może zbyt dużo negatywnych skutków uprzemysławiania świata? Dymy, spaliny, hałas – to przecież wróg numer jeden człowieka i natury. Może brak nam wyobraźni i odpowiedzialności za wspólny dom, jakim jest ZIEMIA, którą wybitny pisarz francuski nazwał PLANETĄ LUDZI. Warto o tym pomyśleć szukając na łące coraz rzadszych już u nas kaczeńców…

Prof. Włodzimierz Wójcik (1932-2012) – *historyk literatury, krytyk, eseista, autor prac o współczesnej literaturze polskiej, profesor honorowy Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach.*

Zobacz też:

> Luty w tradycji i przysłowiach

„Zemsta”
na podstawie Aleksandra Fredry
w Chicago

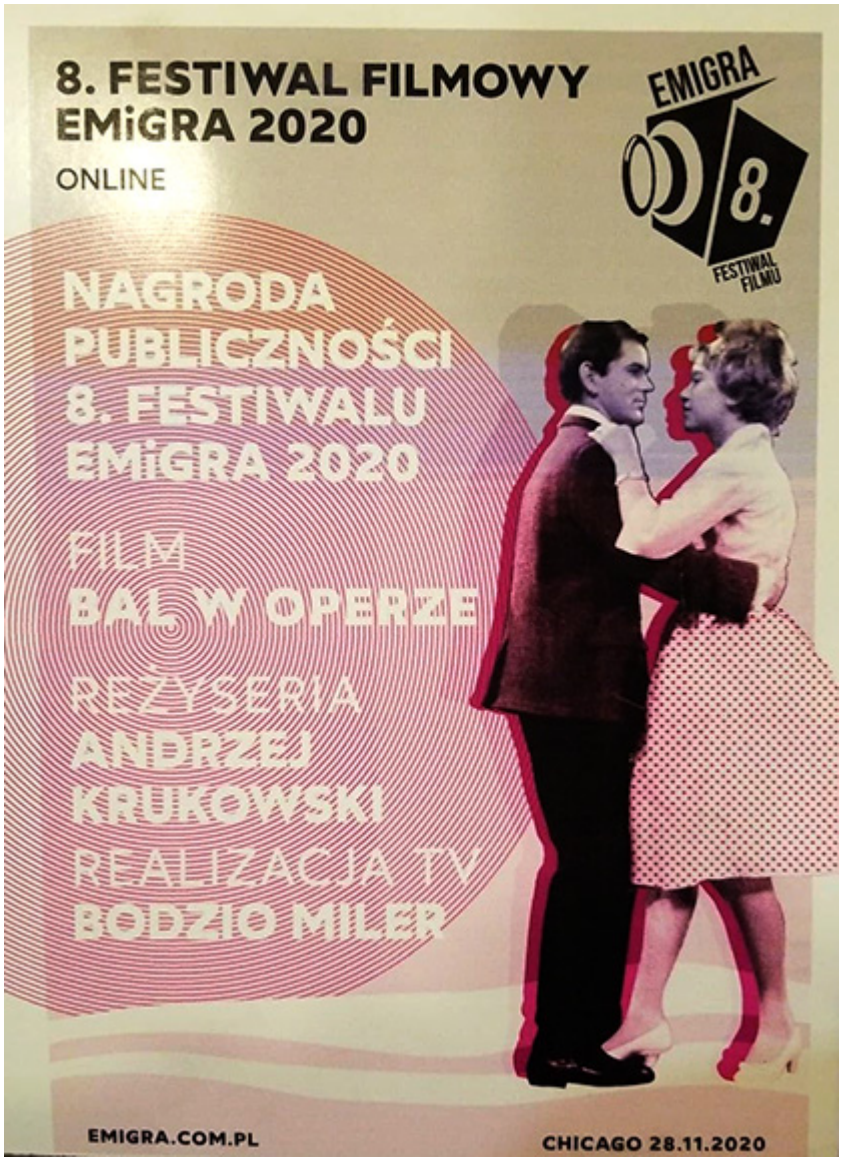


Teatr Nasz, Chicago, „Zemsta, czyli dyskretny urok rodziny”, na podstawie komedii Aleksandra Fredry, fot. Andrzej Baraniak

12 lutego 2021 r. w Chciago miała miejsce kolejna premiera teatralna. Tym razem była to komedia przygotowana na podstawie „Zemsty” Aleksandra hrabiego Fredry, wystawiona przez **Teatr Nasz**. Jest to współczesna odsłona, a jej pełny tytuł brzmi „Zemsta – czyli dyskretny urok rodziny”. Sztuka ma niemal 200 lat, a wciąż bawi, zaskakuje i poucza. Jej humor jest ponadczasowy, a tematyka uniwersalna. Któż z nas nie pamięta słynnych cytatów: „Niech się dzieje wola Nieba! Z nią się zawsze zgadzać trzeba.” albo „Bardzo proszę, mocium panie, Mocium panie, me wezwanie, Mocium panie, wziąć w sposobie, Mocium…”

Kiedy powstał Teatr Nasz w Chicago? – Zaczęło się ponad 10 lat temu – mówi asystent reżysera, Aldona Olchowska. – Kilka mam, które przyprowadzały swoje dzieci na zajęcia teatralne do Agaty Paleczny (Warsztaty Teatralne „Little Stars”) zaproponowało, żeby utworzyć grupę dla dorosłych. Od 2017 roku grupę przejął Andrzej Krukowski, który jest reżyserem i dyrektorem teatru.

Andrzej Krukowski to absolwent Państwowej Wyższej Szkoły Filmowej, Teatralnej i Telewizyjnej im. Leona Schillera w Łodzi. Część z nas ma doświadczenia sceniczne – mówi dalej Aldona Olchowska – wspolpracujemy z dyplomowanymi aktorami i ciągle rozwijamy swoje kompetencje. Mamy warsztaty z aktorami dramatycznymi, z pantomimy i emisji głosu. Od 2017 roku każdego sezonu organizujemy wyjazdy integracyjno-warsztatowe. Za spektakl „Bal w operze” w 2020 r. na Festiwalu EMIGRA w Chicago otrzymaliśmy nagrodę publicznosci.



Budujemy repertuar. Obok Tuwima, Gombrowicza, Schaeffera, Fredry niedlugo do repertuaru trafi Herbert i Schulz, nad ktorymi zaczelismy pracę – kontynuuje Aldona Olchowska. – Poza Chicago prezentowalismy swoje spektakle w St. Louis i Milwaukee. Planujemy wyjazdy do innych miast USA, gdzie mamy nadzieję pokazac się polskiej publicznosci. Czekamy tylko aż pandemia nam na to pozwoli.

Przygotowujemy również angielskojęzyczną wersję spektakli „Bal w operze” i „Kwartet dla czterech aktorów”. W roku 2022

chcielibyśmy zaprezentować się na festiwalu Gombrowiczowskim w Polsce.

Teatr Nasz bierze również udział w corocznym Festiwalu *Chopin in the City* organizowanym przez Fundację *Sounds and Notes* i jazzmankę Grażynę Auguścik. Dostaliśmy już zaproszenie na rok 2022 – *VI Chopin IN the City Festival*. http://soundsandnotes.org/

Reżyserii spekatklu „Zemsta – czyli dyskretny urok rodziny" – odpowiada dalej Aldona Olchowska – podjął się gościnnie Ryszard Gajewski-Gębka – aktor teatralny i filmowy, absolwent Akademii Sztuk Teatralnych w Krakowie, który współpracował z wieloma teatrami m. in. w Warszawie, Krakowie i Opolu. Spotkanie z nowym reżyserem bylo dla nas nowym doświadczeniem scenicznym i wielką nauką. Dowiedzieliśmy się między innymi, jak grać klasyczny tekst ośmiozgloskowy.

> Geniusz pióra Fredry oraz aktualność utworu sprawiają, że „Zemsta" nadal uczy i śmieszy, co znakomicie wykorzystał reżyser Ryszard Gajewski-Gębka, który nie ingerując w zamiary autora, stworzył jego współczesną interoretację – napisał w recenzji dla „Gwiazdy Polarnej" Andrzej Moniuszko (…). – Na scenie pojawiła się współczesna dekoracja z obrotowym, murowanym barkiem i rozsuwanym stołem. Postacie fredrowskiegom utworu również uległy

przeobrażeniu(…). Na scenie pojawia się przywódca mafijny, który pozbawiony zdolności dyplomatycznych (…) sprawuje władzę przy użyciu siły i przekupnej policji. Jego oponentem jest „praworządny” biznesmen, któy grozi Rejentowi procesem sądowym i często odwołuje się do instancji najwyższej, bo „niech się dzieje wola nieba, z nią się zawsze zgadzać trzeba”. Ale.. na wypadek, gdyby wyroki sprawiedliwości nie były zgodne z jego osądem, to uzbroił się w kij bejsbolowy (…). I chociaż niektóre rozwiązania interpretacyjne wydają się na pozór ryzykowne – na przykład Papkin, to współczesny raper – to kunsz aktorski czyni te przeobrażenia wiarygodnymi. Inne ciekawie zarysowane współczesne postacie to anarchista, pierwowzór lalki Barbie, wierny, choć tępy policjant, tancerki z musicali i murarze, któzy zapewne pobierali nauki u Flipa i Flapa. Chociaż sztuka kończy się zgodą skłóconych stron, to przewijający się w tle anarchista rzuca granatem w kierunku świętujących pojednanie biesiadników.

(Andrzej Moniuszko, Premiera sztuki „Zemsta – czyli dyskretny urok rodziny”, na podstawie komedii hr Aleksandra Fredry, „Gwiazda Polarna”, nr 5, 27 lutego 2021 r.)

„Zemsta” w wykonaniu polonijnych artystów – pisze Artur

> Partyka w „Dzienniku Związkowym” – wpisuje się w szeroko pojętą koncepcę teatru współczesności. Świeża forma z reżyserskimi modyfikacjami dociera zarówno do starszej, jak i tej młodszej części miłośników teatru. Jeżeli goście na widowni zaakcetowali nowe, teraźniejsze spojrzenie na dzieło Fredry, to jest to największa nagroda dla zespołu aktorskiego za ich trud i poświęcenie włożone w przygotowanie spektaklu.
>
> (Artur Partyka, Świeży powiew polonijnej „Zemsty”, „Dziennik Związkowy”, 19-21 lutego 2021 r.)

„Zemsta – czyli dyskretny urok rodziny” wystawiona przez Teatr Nasz z Chicago, fot. Andrzej Baraniak, projekt plakatu Lilianna Totten


TEATR NASZ
dyskretny urok Rodziny
czyli
-ZEMSTA-
na podstawie komedii hr. Aleksandra Fredry
PRZY ZACHOWANIU WSZELKICH ŚRODKÓW OSTROŻNOŚCI
Ryszard Gajewski - Gębka
Andrzej Krukowski
pokazy premierowe:
piątek,
12 lutego,2021
godz. 8:00 pm
sobota,
13 lutego, 2021
godz. 8:00 pm
niedziela,
14 lutego, 2021
godz. 2:00 pm
godz. 6:00 pm
HARACZ: $40
informacje i rezerwacje:
(773) 814.9178
kasia.zytk@gmail.com
Bilety również do nabycia
w kasie teatru przed spektalem
ŚCIGANI:
CHOREOGRAFIA: Barbara Kulenza
REŻYSERIA I ADAPTACJA: Ryszard Gajewski - Gębka
KONSULTACJA KOSTIUMOWA: Maryla Pawlina
TEATR LEELA 620 LEE ST. DES PLAINES, IL 60016
https://www.teatrnasz.com/
Polub nas
PRODUCENT: AKRU PRODUCTION
PROJEKT PLAKATU: Lib Totten

- 













Realizatorzy o powstawaniu spoektaklu:

Realizatorzy spektaklu „Zemsta, czyli dyskretny urok rodziny”

REŻYSERIA: Ryszard Gajewski – Gębka
ASYSTENT REŻYSERA – Aldona Olchowska
SCENOGRAFIA – Andrzej Krukowski
CHOREOGRAFIA – Barbara Kulesza
KOSTIUMY – Maryla Pawlina
CHARAKTERYZACJA – Mariola Urbanek
KONSULTACJE RUCHU SCENICZNEGO – Ryszard Choroszy
KONSULTACJE Z EMISJI GŁOSU – Mira Sojka – Topór
DŹWIĘK I ŚWIATŁO – Mirosław Kierski i Bodzio Miler
SUFLER/INSPICJENT- Sara Krukowski

PROJEKT PLAKATU – Lilianna Totten
REDAKCJA PROGRAMU – Anna Czerwińska
PHOTO – Bartosz Kasza
REJESTRACJA VIDEO – MITCH BOCHNAK PRODUCTION
PRODUKCJA – AKRU PRODUCTION

OBSADA:

Cześnik Raptusiewicz – ANDRZEJ KRUKOWSKI
Rejent Milczek – RYSZARD GAJEWSKI- GĘBKA
Józef Papkin – MAGDALENA MIŚKOWIEC, ALDONA OLCHOWSKA
Klara Raptusiewiczówna – ELŻBIETA KASIŃSKA
Wacław Milczek – BARTOSZ KASZA
Podstolina, Hanna Czepiersińska – AGNIESZKA LUBOWICKA, LILIANNA TOTTEN
Dyndalski – IWONA SZEWCZYK
Śmigalski – KATARZYNA ŻYTKIEWICZ
Mularz – AGNIESZKA SARAFFIAN
Perełka – SARA KRUKOWSKA
Raptusowa, Mularz – JAGODA KRUKOWSKA, Raptuska, Mularz – ANNA EJSMONT

TEATR NASZ:

https://www.teatrnasz.com/

Mistrz i uczeń

Katarzyna Szrodt *(Montreal)*

- 



Rzeźba Andrzeja Pawłowskiego „Szperacz”, własność prywatna

W styczniu 2021 roku minęła druga rocznica śmierci Andrzeja Pawłowskiego – lekarza, rzeźbiarza, pisarza i kolekcjonera sztuki emigracyjnej. Polonia kanadyjska i kultura polska straciły wyjątkowego człowieka. Andrzej był lekarzem, ale obdarzony wieloma talentami, skierował swoje życie w stronę tworzenia: rzeźbił, pisał, kolekcjonował sztukę. Teksty jego autorstwa,

dotyczące artystycznego życia polskich artystów w Toronto lat 80. i 90., publikowane w prasie polonijnej, w „Związkowcu” i „Głosie Polskim”, są bezcennym rozdziałem historii polskiej sztuki emigracyjnej. Konsekwentnie i ze znawstwem przez wiele lat kupował prace polskich artystów – emigrantów mieszkających w Toronto, co w efekcie doprowadziło do powstania największej prywatnej kolekcji polskiej sztuki w Kanadzie, której część ofiarował Konsulatowi Generalnemu RP w Toronto. Jednak to rzeźba była największą pasją Andrzeja Pawłowskiego i z nią związana jest przyjaźń z Edwardem Koniuszym, rzeźbiarzem polskim, mieszkającym w Kanadzie od 1958 roku. Wspominając dziś Andrzeja, pragnę również przypomnieć osobę Koniuszego, gdyż to on wprowadził Pawłowskiego w świat rzeźby i pod jego wpływem zaczął tworzyć.

„Natura jest najlepszym nauczycielem. Może wybierzemy się do lasu poszukać kamieni – dotknąć ich, poczuć, wsłuchać się w nie” – tak mistrz rozpoczął pierwszą lekcję rzeźbienia, która zaowocowała latami wspólnej pracy i przyjaźnią. Osobowością Koniuszego i jego podejściem do procesu tworzenia Andrzej zafascynowany był od momentu poznania. Przez wiele lat wspólnych działań propagował twórczość mistrza, analizował wpływ sztuki Inuitów i Indian na ekspresję artystyczną Koniuszego, zorganizował, starszemu i choremu rzeźbiarzowi, dwa ostatnie wernisaże. Dzięki Andrzejowi twórczość rzeźbiarza została omówiona i usystematyzowana w książce „Edward

Koniuszy – The Sculptor”, wydanej przez *Canadian-Polish Research Institute* w 1988 roku.

- 



Rzeźby Edwarda Koniuszego z kolekcji Danuty i Andrzeja Pawłowskich na wystawie w Konsulacie RP w Toronto

Edward Koniuszy od 1958 roku mieszkał w Kanadzie i choć realizował różne zamówienia, to zarówno jego skromność, jak i nieumiejętność walczenia o siebie na trudnym rynku sztuki, spowodowały, że jego potencjał artystyczny nie był wykorzystywany w pełni. Emigracja przerwała rozwijającą się w kraju karierę twórcy rzeźby monumentalnej i sakralnej. Uczeń

Antoniego Kenara i Xawerego Dunikowskiego, już na studiach w Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, został asystentem Dunikowskiego i pomagał mu przy monumentalnych projektach Pomnika Czynu Powstańczego na Górze św. Anny i przy Pomniku Wyzwolenia Ziemi Warmińsko-Mazurskiej w Olsztynie. Zrujnowane w czasie wojny kościoły dawały artystom szanse pracy, co zwróciło Koniuszego w stronę rzeźby sakralnej. Wyrzeźbił kilka ołtarzy dla kościołów na Śląsku i stacje Drogi Krzyżowej w ogrodzie zakonu Ojców Franciszkanów w Panewnikach. Decyzja żony, by emigrować do Kanady, spowodowała przerwanie kariery artystycznej rzeźbiarza w Polsce, jego nieobecność w powojennej historii polskiej sztuki i brak wiedzy o jego dokonaniach na emigracji.

W Kanadzie artysta bardzo powoli powracał do tworzenia, długo pozostając zależnym od innych niż rzeźbienie źródeł zarobku. W 1960 roku jego rzeźba w drewnie nagrodzona została pierwszą nagrodą na *Canadian National Exhibition*, w 1967 roku *Gallery Young* w Toronto pokazała prace w kamieniu, brązie i drewnie. Pojedyncze rzeźby brały udział w grupowych wystawach polskich artystów w Toronto. Największym wyzwaniem był „The Pionier Memorial Monument. PIERRE" – Pomnik Pamięci Pionierów. Skała, stworzony w 10 tonowej bryle dolomitu, na zamówienie ukraińskiego kolekcjonera i założyciela *Art Gallery and Museum* w Niagara Falls. Artysta poświęcił kilka lat pracy nadając skale kształt indiańskiego totemu. Płaszczyznę bryły ozdobił reliefami

o symbolicznym znaczeniu dla historii emigracji do Kanady, upamiętnił postać ukraińskiego malarza Williama Kurelka, wyrzeźbił profile premiera Kanady Pierre'a Trudeau, swój i żony. Premier Pierre Trudeau, w 1982 roku, odsłonił monument i listownie podziękował artyście za jego dzieło. Koniuszy powrócił w Kanadzie do rzeźby sakralnej tworząc stacje Drogi Krzyżowej dla kilku polskich kościołów oraz rzeźbiąc figury świętych. W *Del Bello Gallery,* w 1982 roku, Andrzej Pawłowski przygotował wystawę „Ptaki", prezentującą małe formy rzeźbiarskie swego mistrza. Pokazanych zostało ponad 40 prac zdradzających fascynację ptakami, jak również zabawę tym tematem idącą w stronę abstrakcji.



Rzeźba Andrzeja Pawłowskiego, fot. Elżbieta Misztela

Koniuszy był rzeźbiarzem współczesnym, nie odtwarzał rzeczywistości, lecz syntetyzował ją i przekształcał. Wpływ na niego miała rzeźba autochtonów – Inuitów i Indian, z jej oszczędną formą. Lubił rzeźbić zwierzęta, ptaki, dziwne stwory prehistoryczne, co również łączyło go ze sztuką pierwszych nacji. Artysta należał do *Canadian Sculptors' Society* i brał udział w rokrocznych wystawach towarzystwa. W sumie Koniuszy stworzył około 200 rzeźb w Kanadzie. Prace jego znajdują się w kolekcji *Bank of Canada* i w kolekcjach prywatnych, w tym w

kolekcji Konsulatu Polskiego w Toronto.

Andrzej Pawłowski, wspominając wspólne rzeźbienie w skromniej pracowni mistrza, wyznał, że praca ta była jak modlitwa kojąca jego duszę. Przyjaźń dwóch artystów jest piękną kartą historii polskiej sztuki w Kanadzie. Dzięki niej ocalała pamięć o dokonaniach Edwarda Koniuszego na emigracji, a siła tej przyjaźni wyzwoliła talent rzeźbiarski Andrzeja Pawłowskiego, który niósł go przez życie, czyniąc je twórczym i wartościowym.

Zobacz też:

> Zatrzymać cień. Andrzej Pawłowski.